

O świętej tęsknocie za Bogiem

"Oddając pokłon bezbronnemu, oddając pokłon niezwykłemu i nieznanemu Dzieciątku z Betlejem, odkryli chwałę Boga". Homilia papieża Franciszka wygłoszona w Uroczystość Objawienia Pańskiego.

07-01-2017

„Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2).

Tymi słowami Magowie przybyli z odległych krain pozwalają nam poznać motyw ich długiej podróży: adorowanie nowo narodzonego króla. Widzieć i adorować: dwa działania, które wybijają się w ewangelicznej narracji: ujrzelśmy gwiazdę i chcemy adorować.

Ci ludzie zobaczyli gwiazdę, która sprawiła, że wyszli. Odkrycie czegoś niezwykłego, co wydarzyło się na niebie, wywołało niezliczoną serię zdarzeń. Nie była to gwiazda, która świeciła wyłącznie dla nich, nie mieli też oni specjalnego DNA, aby ją odkryć. Jak trafnie uznał pewien ojciec Kościoła, Magowie nie wyruszyli, bo widzieli gwiazdę, lecz zobaczyli gwiazdę, dlatego, że wyszli (por. Jan Chryzostom). Mieli otwarte serce na widnokrąg i mogli zobaczyć to, co ukazywało niebo, gdyż było w nich pragnienie, które ich pobudzało: byli otwarci na nowość.

W ten sposób Magowie wyrażają obraz człowieka wierzącego, człowieka, który tęskni za Bogiem; tych, którzy odczuwają brak swego domu, ojczyzny niebieskiej.

Odzwierciedlają obraz wszystkich ludzi, którzy w swym życiu nie dopuścili, aby ich serce uległo znieczuleniu.

Święta tęsknota za Bogiem wypływa z serca wierzącego, albowiem wie, że Ewangelia nie jest wydarzeniem z przeszłości, ale teraźniejszości.

Święta tęsknota za Bogiem pozwala nam mieć oczy otwarte na wszelkie próby ograniczania i zubożenia życia. Święta tęsknota za Bogiem jest wierzącą pamięcią, buntującą się w obliczu wielu proroków nieszczęść. Ta tęsknota podtrzymuje nadzieję wspólnoty wierzącej, która z tygodnia na tydzień, błaga słowami: „Przyjdź, Panie Jezu!”.

To ta właśnie tęsknota zachęciła starca Symeona, by każdego dnia przychodzić świątyni, wiedząc z pewnością, że jego życie nie dobiegnie końca zanim nie będzie mógł wziąć w ramiona Zbawiciela. To ta właśnie tęsknota zachęciła syna marnotrawnego do porzucenia postawy destrukcyjnej i poszukiwania ramion swego ojca. To właśnie tę tęsknotę odczuł w swym sercu pasterz, gdy opuścił 99 owiec, aby szukać tej, która się zagubiła, i tego właśnie doświadczyła Maria Magdalena w niedzielny poranek, aby pójść do grobu i spotkać swego zmartwychwstałego Mistrza. Tęsknota za Bogiem wyciąga nas z naszych deterministycznych ogrodzeń, które prowadzą nas do myślenia, że nic nie może się zmienić. Tęsknota za Bogiem jest postawą, która przełamuje nudny konformizm i popycha do zaangażowania się na rzecz tej zmiany, do której tęsknimy i której

potrzebujemy. Nostalgia za Bogiem ma swoje korzenie w przeszłości, ale tam się nie zatrzymuje: idzie w poszukiwaniu przyszłości. Wierzący „radośnie tęskniący”, pobudzony przez wiarę, idzie na poszukiwanie Boga, podobnie jak Mędrcy, w najbardziej odległe miejsca historii, bo wie w swoim sercu, że tam oczekuje go Jego Pan. Idzie na obrzeża, na granicę, na miejsca, gdzie nie było ewangelizacji, aby móc się spotkać ze swoim Panem; i nie czyni tego w ogóle w postawie wyższości, ale czyni to jako żebrak, który nie może unikać wzroku tego, dla którego Dobra Nowina jest wciąż terenem do odkrycia.

Natomiast przeciwnie, w pałacu Heroda (który był oddalony zaledwie o kilka kilometrów od Betlejem) nie zdawano sobie sprawy z tego, co się działo. Podczas gdy Mędrcy szli, Jerozolima spała. Spała wespół z Herodem, który zamiast poszukiwać,

również spał. Spała pod
znieczuleniem przytępionego
sumienia. I była zaskoczona. Bała się.
Jest to zaskoczenie, które w obliczu
nowości rewolucjonizującej historię,
zamyka się w sobie, w swoich
osiągnięciach, w swojej wiedzy, w
swoich sukcesach. Zaskoczenie ludzi
siedzących na swoim bogactwie, nie
będących w stanie widzieć
czegokolwiek poza nim. Zaskoczenie
rodzące się w sercu, które chce
kontrolować wszystko i wszystkich.
Jest to zaskoczenie ludzi
pogrążonych w kulturze zwycięstwa
za wszelką cenę; w tej kulturze, w
której jest miejsce tylko dla
„zwycięzców” i to niezależnie od
ceny. Jest to zaskoczenie rodzące się
ze strachu i lęku w obliczu tego, co
stawia nam wyzwania i naraża na
szwank nasze zabezpieczenia i
prawdy, nasze sposoby wiązania się
ze światem i życiem. A Herod się bał
i ten strach doprowadził go do
poszukiwania bezpieczeństwa w

zbrodni: „Zabijasz maleństwa, bo strach zabija twe serce” (św. Kwodwultdeus, Kazanie 2 o wyznaniu wiary: PL 40, 655).

Chcemy adorować. Ci ludzie przyszli ze Wschodu, by oddać pokłon i przyszli, aby to uczynić w miejscu właściwym dla króla: do pałacu. Dotarli tam w swoim poszukiwaniu, było to miejsce odpowiednie, ponieważ właściwe w przypadku króla jest urodzić się w pałacu, posiadać swój dwór i poddanych. To znak władzy, sukcesu, udanego życia. Można się spodziewać, że król jest czczony, że się go boją i schlebiają mu, ale niekoniecznie musi być kochany. Takie są schematy światowe, małe bożki, którym oddajemy cześć; kult władzy, pozorów i wyższości. Bożki, które obiecują tylko smutek i niewolę.

I to właśnie tam rozpoczęła się najdłuższa podróż, jaką musieli

odbyć ci mężowie przybyli z daleka. Tam zaczęła się najtrudniejsza i skomplikowana śmiałość. Odkrycie, że to, czego szukali nie było w pałacu, ale znajdowało się w innym miejscu, nie tylko geograficznym, ale egzystencjalnym. Tam nie ujrzeli gwiazdy, która doprowadziła ich do odkrycia Boga, który chce być kochanym. Jest to możliwe tylko pod znakiem wolności a nie tyranii; odkrycie, że spojrzenie tego nieznanego, choć upragnionego króla nie upokarza, nie zniewala, nie wtrąca do więzienia. Odkrycie, że spojrzenie Boga podnosi z upadku, przebacza, uzdrawia. Odkrycie, że Bóg zechciał się narodzić tam, gdzie się Go nie spodziewaliśmy, gdzie może Go nie chcemy. Albo gdzie wiele razy się Go wypieramy. Odkrycie, że w spojrzeniu Boga jest miejsce dla poranionych, znużonych, źle traktowanych i opuszczonych: że Jego siła i Jego moc nazywa się

miłosierdziem. Jakże odległa jest dla niektórych Jerozolima od Betlejem!

Herod nie mógł adorować, bo nie chciał lub nie mógł zmienić swojego spojrzenia. Nie chciał zaprzestać oddawania kultu samemu sobie, wierząc że wszystko zaczęło się i skończyło się wraz z nim. Nie mógł adorować, ponieważ chciał, by to jego adorowano. Również kapłani nie mogli adorować, gdyż dużo wiedzieli, znali proroctwa, ale nie byli gotowi ani by iść, ani też by się zmienić.

Mędrcy odczuwali nostalgię, nie chcieli jedynie tego, co zwykle. Byli nawykli, przyzwyczajeni i znużeni Herodami swojej epoki. Ale tam, w Betlejem, była obietnica nowości, obietnica bezinteresowności. Tam działo się coś nowego. Magowie byli zdolni do adorowania, ponieważ mieli odwagę kroczyć i oddając pokłon malutkiemu, oddając pokłon

ubogiemu, oddając pokłon
bezbronnemu, oddając pokłon
niezwykłemu i nieznanemu
Dzieciątku z Betlejem, odkryli chwałę
Boga.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/o-swietej-tesknocie-za-bogiem/](https://opusdei.org/pl-pl/article/o-swietej-tesknocie-za-bogiem/)
(05-04-2025)